

Ursula Marc

Nie tak, jak u zbójców...
Rozmowa z królem

Komentarz biblijny



Psalm18.pl

twoje źródło inspirujących książek

www.wydawnictwo.psalm18.pl

Spis treści

Wstęp	5
<i>Rozmowa z Królem</i>	
Komentarz do przygody pierwszej	7
<i>Wiara – Zgoda na chrzest – Pierwsze efekty</i>	
Komentarz do przygody drugiej	11
<i>Grzech – Przebaczenie</i>	
Komentarz do przygody trzeciej	14
<i>Bojaźń Boża – Dostęp przez Jezusa do Boga – Nabożeństwo – Doświadczenie Boga – Chrzest w Duchu Świętym</i>	
Komentarz do przygody czwartej	20
<i>Radość modlitwy – Bóg kocha to co małe i słabe</i>	
Komentarz do przygody piątej	23
<i>Błogosławieństwo – Modlitwa o uzdrowienie – Nowe stworzenie przez Ducha Świętego – Troski</i>	
Komentarz do przygody szóstej	28
<i>Przekleństwo – Bóg radości</i>	
Komentarz do przygody siódmej	33
<i>Pokusa – Nieczyste motywacje – Rozpoznawanie okultyzmu i zabobonów</i>	

NIE TAK, JAK U ZBÓJCÓW... ROZMOWA Z KRÓLEM

Komentarz do przygody ósmej	38
<i>Zwiedzenie – Sprawdzian – Określenie siebie – Uwolnienie</i>	
Komentarz do przygody dziewiątej	43
<i>Godność chrześcijanina – Działanie Ducha Świętego w wierzących</i>	
Komentarz do przygody dziesiątej	48
<i>Przebaczenie – Konieczność – Działanie – Miara</i>	
Komentarz do przygody jedenastej	53
<i>Praca – Szanować drugiego – Bycie zaakceptowanym i co z tego wynika</i>	
Komentarz do przygody dwunastej	58
<i>Panowanie Boga jest inne – Post – „Umieranie” dla języków</i>	
Komentarz do przygody trzynastej	66
<i>Warunki walki, działanie uwielbienia – Duchowe uzbrojenie</i>	
Komentarz do przygody czternastej	72
<i>Uczniostwo – Bóg cierpi, wina krwi – Bóg dokańcza dzieło</i>	
DODATEK	76

Od Autorki

Rozmowa z Królem. Z Królem? Na pewno wielu Czytelników domyśliło się, kto jest tutaj nazywany Królem, a kto jest nazywany Synem. I również to, że zbójcecki chłopiec mógłby być odległy, ale też bardzo bliiski Czytelnikowi. Potwierdzają to odbiorcy pewnego magazynu, w którym ta historia ukazywała się w odcinkach.

Piszą w listach o zupełnie nowym obrazie Boga, o nowym spojrzeniu na samych siebie i na własne słabości. Tą książeczką towarzyszącą chcemy dostarczyć Czytelnikowi klucz do głębszego zrozumienia skarbu ukrytego w opowiadaniach „Nie tak, jak u zbójców...”. Ta bajka ma wiele wspólnego z naszą codziennością, z naszym życiem. Doświadcza tego młody, nowoczesnie myślący człowiek, który czytając historyjki, zadaje sobie pytania i otrzymuje odpowiedzi z Pisma Świętego – Bożego Słowa. Pozwala, aby go wciągnięto w rozmowę i w ten sposób wdaje się w dialog z Bogiem Biblii. Zadawanie pytań, argumentowanie i medytowanie nad problemem staje się rozmową z Bogiem. W ten sposób książeczka może również służyć jako szkoła modlitwy.

Taki sposób rozmowy z Bogiem, a więc modlitwy, może niektórym Czytelnikom wydawać się czymś niesamowitym. Ale dla człowieka, który wie, że jest zaakceptowany jako dziecko Boże, jest to czymś naturalnym. Może służyć do tego, aby wprowadzić kogoś w nieskrępowaną relację z Bogiem. Fakt, że Bóg daje odpowiedź na moje pytanie, że Biblia ma mi coś do powiedzenia, jest fascynującym odkryciem, które dane mi było uczynić w ubiegłych latach. Wydaje mi się, że wszyscy powinniśmy na nowo nauczyć się słuchać, aby Bóg mógł nam znowu coś powiedzieć.

Komentarz biblijny do „Nie tak, jak u zbójców” może być pomocny nie tylko dla pojedynczego Czytelnika, lecz również w pracy z poszczególnymi rozdziałami na lekcjach, w grupach, na seminariach, na kazaniach – itd. Te historyjki były już wykorzystywane właśnie w taki sposób z ogromnym błogosławieństwem dla przeróżnych form spotkań.

Komentarz nadaje się dla Czytelników od około 12 roku życia.

Komentarz do przygody pierwszej

Aha. Być Królewskim dzieckiem w koronie, siedzieć na kolanach Króla, o czymś takim zawsze marzyłem.

Dziecięce marzenia!!

Ale w Biblii jest napisane, że my, Chryścijanie jesteřmy dziećmi Bożymi.

Więc również Dziećmi Królewskimi. A nawet więcej.

Właściwie nigdy tego nie zauważyłem. Czy to tylko czysta teoria? A może czas na to będzie dopiero po „tamtej stronie”?

„Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli” słyshałem o tym. Wobec tego uparcie wierzymy dalej.

Wy, choć nie widzieliście, miłujecie Go; wy w Niego teraz, choć nie widzicie, przecież wierzycie, a ucieszycie się radością niewymowną i pełną chwały wtedy, gdy osiągniecie cel waszej wiary – zbawienie dusz. (1 P 1:8-9)

Kto twierdzi coś takiego?

Piotr?! Píše o tym do chrześcijan. Tak, pierwsi chrześcijanie oni to byli pełni radości. Ci to mogli wiwatować! I wiedzieli, że dojdą do celu. Dlaczego to wszystko tak ułożyłeś?

Jeśli by to zależało od Boga, byłoby niesprawiedliwe. Tak myślę. Bo dlaczego nie podaruje nam odrobiny radości z faktu, że jesteřmy Królewskimi dziećmi. My również potrzebujemy tego.

Idź, niech ci się stanie, jak uwierzyłeś. (Mt 8:13)

Och! Czy to zależy od naszej wiary? Mówią, że wiara jest łaską. A ja, właściwie jej nie otrzymałem. A czy modliłem się o to?! To mogłoby być niebezpieczne! Można by wtedy zacząć wierzyć w cuda albo podobne rzeczy...

Wierzyć – co to właściwie znaczy? W Piśmie Świętym to słowo tak często występuje. Wydaje się być bardzo ważne. Więc, skoro Bóg jest prawdą i przemawia do nas poprzez Pismo Święte – to tak sobie myślę, że wiara powinna mieć ogromne działanie. Bo tam jest przecież napisane:

Jako razem z Nim pogrzebani w chrzcie, w którym też razem zostaliście wskrzeszeni przez wiarę w moc Boga, który Go wskrzesił.
(Kol 2:12)

Dobrze. Jestem ochrzczony. Stoi to czarno na białym w mojej metryczce chrztu. Mam już nowe życie. Ale dlatego nic z niego nie zauważam? Dlatego nie ma w moim codziennym życiu takiej radości, jak u pierwszych chrześcijan?!

Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię Jego - którzy (...) z Boga się narodzili. (J 1:12)

„Z Boga się narodził” To oznacza nową egzystencję, jako dziecko Boga, dziecko Króla. Komu jest ona podarowana? Tym, którzy wierzą w Jego imię.

Znowu jest tutaj: „wierzę”! Co się pod tym kryje? A jedno zdanie wcześniej: „...którzy Je przyjęli” – czy to jest wyjaśnienie?

Przyjąć Go! Jak Zacheusz! Jak Piotr w Kafarnaum! Jak Ci dwaj uczniowie z Emaus!

Zgadza się. To się zdarza z ludźmi za każdym razem. Przyjąć Go. Wtedy to było możliwe. Ale ja żyję dziś.

Mam pecha!

Oto stoję u drzwi i kołaczę: jeśli kto posłyszysz mój głos i drzwi otworzy, wejdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze Mną. (Ap 3:20)

Czy On ma na myśli mnie? Otworzyć Mu? Wpuścić Go? Do mojego domu? Albo po prostu do mojego serca? Do serca? Teraz? A co On wtedy ze mną zrobi?

Dlaczego tak bardzo się Go boję? Czy Mu nie wierzę? Przecież On chce po prostu być mną. Siedzieć przy stole. Rozmawiać. Pielęgnować przyjaźń. Przyjaźń ze mną? Ojej! Gdybym to wiedział...

A jeśli nasze serce oskarża nas, to Bóg jest większy od naszego serca i zna wszystko. (1 J 3:20)

Tak. On to wie. On zna mnie na wylot. Również te śmieci, które zgromadziłem. No tak, Zacheusz też nie należał do niewiniątek.

Mimo to chciał wstąpić do mnie? On. Ten Jezus, który przyjmuje wszystkich. Również mnie. Uleca. O! Potrzebowałbym tego. Ten, który wzbudza umarłych. Który wie, co we mnie jest martwe. Który wypędza demony. Być może i we mnie też jakieś są? Takie malutkie. Ten, który czynił mnie dzieckiem Bożym, który działa...

...abyście zostali napełnieni całą Pełnią Bożą. (Ef 3:19)

Ale by to było super! Może coś wtedy zauważę. Tak stopniowo. Albo zaraz? Zdaje mi się, że On chce, abys zaprosił Go osobiście. Jakby brakowało jeszcze mojego osobistego podpisu na metryce chrztu. Mojego zupełnie osobistego „tak”. Jak podczas zawierania związku. Wtedy moc ma dopiero słowo wypowiedziane głośno.

W porządku, Jezu. Wierzę, że masz co do mnie dobre plany. Przecież należę do Ciebie już od mojego chrztu. Ale dzisiaj mówię w w pełni świadomie: „Tak, chcę”. Mówi, to wprost do Ciebie? Wejdź w moje

życie! Chcę do Ciebie należeć. Bądź moim Panem. Moim przyjacielem, z którym chcę żyć.

Teraz drzę z ciekawości, co zrobisz w moim życiu, jak będziesz mnie coraz bardziej czynił tym, kim już jestem wg Pisma i czym stopniowo coraz bardziej powinienem się stawać – dzieckiem Bożym, Synem Bożym. Córką Bożą. Ja! Coś takiego...

Wiesz co, Jezu, teraz już nareszcie wiem: wszystkie te lata, odkąd mnie „zbawiłeś”, tak jak zbójckiego chłopca i przeniosłeś mnie do królestwa Twego Ojca, to znaczy odkąd zostałem ochrzczony, przez wszystkie te lata, ja przecież spałem! Albo co najmniej miałem zamknięte oczy. Dopiero teraz się obudziłem. Otwarły mi się oczy. Dopiero dzisiaj odkryłem cudowne potrawy na stole Króla i radosne twarze jasnych dzieci. Usłyszałem ich zaproszenie, że mogę siedzieć razem z nimi przy stole.

A potem, dokładnie jak Tomek, tak skryłem się za fotelem, tak kurczowo trzymałem się mojej nieufności, lęków i uprzedzeń, że ukryłem się za moim doświadczeniem.

Zamiast słuchać, przyjść, przyjąć to, czym mogą rozkoszować się inne dzieci przy stole Króla. Aż wreszcie powiedziałem: „Zgadzam się”.

I wiesz Jezu, co teraz spostrzegłem? To, że mówię do Ciebie „Ty”, „Jezu”, tak po prostu, jak do przyjaciela. To jest dla mnie całkiem nowe. Takie niezwykle. Przedtem zawsze byłeś dla mnie „Panem” i byłeś dla mnie taki daleki.

Czy ja również mogę mówić do Twojego Ojca „Abba”? Tak, jak Ty? I siedzieć u Niego na kolanach, jak Tomek? Bo przecież jestem również Jego dzieckiem.

Mogę! Ależ to wspaniały prezent!

Komentarz do przygody drugiej

Brakowało mi Ciebie samego! To powiedział Król. Do zbójckiego chłopca. Czy słyszano już coś takiego?

Król ma przecież sługi i ministrów i żołnierzy i mnóstwo ludzi, którzy Mu wiwatują. I nawet nie zauważa, gdy dołączy ktoś nowy! Ale ten król jest inny.

Jednak jakoś to mnie porusza, że ten mały zbójcki chłopiec jest dla niego taki cenny. Król nawet go okrywa. Jest jak mama. Czują. Coś takiego.

A przedtem – niesie Tomka do domu w swoich silnych ramionach. I co jeszcze powiedział – „Stoję zawsze po twojej stronie”. Ależ to dobre! Gdy ktoś tak mocny z kimś trzyma na stałe, to nic złego nie może się przecież stać!

Ale co przyszło potem „...niezależnie od tego, co zrobisz”. To wręcz niebezpieczne! o wiele zbyt ryzykowne. Gdzie byśmy wtedy wylądowali? Kto wie, co może jeszcze wpaść do głowy temu kurdupłowi! W końcu zepsuł cenną pozytywkę.

Ja bym za to oberwał. Dwa tygodnie zakazu oglądania telewizji. I jeszcze musiałbym pokryć stratę z własnej kieszeni, z tego co z takim trudem zaoszczędziłem. I nie mógłbym sobie nic zafundować przez wiele tygodni. Albo być może tata nie rozmawiałby ze mną przez parę dni. Okropne! Tak to u nas jest. Ale tutaj – to wszystko jest jak w bajce! Król nie jest ani odrobinę zły i pokrywa szkody. Przecież tak się nie zdarza. Nawet w bajkach.

Ja, właśnie Ja przekreślam twe przestępstwa i nie wspominam twych grzechów. (Iz 43:25)

Usunąłem twe grzechy jak chmurę i twoje wykroczenia jak obłok. (Iz 44:22)

Coś takiego to mogłeś powiedzieć tylko Ty Boże. Żaden człowiek taki nie jest. Tak nieopisanie dobry. Tak nieopisanie wspaniałomyślny. Nie do pojęcia. Jaki Ty jesteś! Po prostu obdarowujesz.

Czy u Ciebie nie trzeba sobie na nic zasłużyć, nic nie trzeba odkutować, niczego dokonać? Nie miotać się – tylko po prostu przyjść do Ciebie? Dlaczego jesteś taki? Bo jesteś Bogiem!

A gdy był jeszcze daleko, ujrzał go jego ojciec i wzruszył się głęboko; wybiegł naprzeciw niego, rzucił mu się na szyję i ucałował go. (Łk 15:20)

Więc taki jesteś! To ciebie Jezus miał na myśli w tej historii o synu marnotrawnym. On przecież zna Ciebie, swego Ojca. Mojego Ojca! Czy wybiegasz mi na spotkanie? I to brzmi prawie tak, jakby Ci sprawiało przyjemność wychodzić komuś naprzeciw i być dla niego czułym.

W stosunku do kogoś takiego. Takiego jak ja. Tylko się temu przyjrzyj, Abba! Czegóż ja Ci nie zepsułem, nie ukręciłem, nie zmarnowałem, nie zniszczyłem. I jeszcze sprawiłem innym ból. Brudna ta moja kamizelka, ogromny worek brudów. Przyniosę go do Ciebie, zdejmiesz go ze mnie.

Wszystko? Bo jesteś moim Ojcem, a ja Twoim dzieckiem.

Jeżeli wyznajemy nasze grzechy, [Bóg] jako wierny i sprawiedliwy odpuści je nam i oczyści nas z wszelkiej nieprawości. (1 J 1:9)

Dziękuję! Spadł mi kamień z serca. Jeszcze nigdy nie odczuwałem takiej ulgi.

Chciałbym spoliczkować siebie samego, gdy myślę o tym, że byłem tak głupi i nosiłem to wszystko ze sobą. A przecież za każdym razem mogłem zaraz do Ciebie przyjść. A Ty byś się nawet z tego cieszył. Przebaczyłbyś mi. Rzuciłbyś mi się na szyję. Ucałowałbyś mnie.

Czyżbyś za każdym razem czekał na mnie? A ja nie przychodziłem. To brutalnie boli, mogę to sobie wyobrazić. Tak mi przykro. Ale to już się teraz zmieni, teraz, gdy żyję z Tobą. Teraz wiem, że jesteś inny. Nie jesteś małym, drobiazgowym policjantem tam na górze, który każe mi teraz ponieść karę.

Jesteś moim Tatą. Jesteś tak blisko mnie. A twoim ulubionym zajęciem jest kochać mnie. Zgadza się?